

Głos eucharystyczny

ROK XIII LUTY 1930 Nr. 2

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ORMIAŃSKA 13.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151. 252.

Cena zeszytu 25 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

W roku 1930 wychodzić będzie Głos, podobnie jak w roku 1929, w dwóch częściach: osobno artykuły i osobno adoracje, wielu bowiem Czytelników wyraziło z tego swoje zadowolenie.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło jeszcze za rok 1929. Prosimy bardzo, by uczynili to w najbliższych dniach.

Zaznaczamy, że tym, którzy nie mogą zapłacić, wysyłamy chętnie Głos Eucharystyczny bezpłatnie, muszą jednak o tem Administrację zawiadomić.

Prenumerata na rok 1930 pozostaje bez zmiany. Wynosi 3 złote. Prenumerata zagraniczna 4 zł.

Prosimy PT. Czytelników o uwagi co do samej redakcji Głosu, będą one dla nas wskazówką, w jakim kierunku mamy pracę redakcyjną prowadzić. Prosimy też o wiadomości z ruchu eucharystycznego.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Eucharystycznego. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 2. Luty — 1930 Rok XIII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

X. Dr. St. Żukowski, Prof. Uniw. J. K.

Msza św. jako ośrodek życia religijnego.

(Ciąg dalszy).

Pogląd jednakowoż na wystarczalność i właściwość tych ofiar, co do ich treści, rozmiarów i ceremonjału, bywał czysto subjektywny, a więc dowolny. Pomijając ofiary przepisane w prawie mojżeszowem, nie mieli ludzie żadnej rękojmi co do tego, czy ofiary ich są istotnie lub choćby mogą być Bogu miłe. Niepewność tę odczuwali i tem się tłumaczy wymyślanie coraz to nowych ofiar. Ale także w życiu narodu pierwotnie wybranego, nawet te ofiary, które były prawem przepisane, a co do których nie było wątpliwości, że stanowią tylko cień ofiary doskonałej, nawet w tych ofiarach daje się z czasem odczuć pewne spaczenie poglądu na rzecz, toteż prorocy zmuszeni byli raz po raz prostować poglądy te, a pod-

kreślać obowiązek przedewszystkiem duchowego ukorzenia się przed Bogiem. Tak np. Samuel prorok mówi do Saula: „A z a ż P a n c h c e c a ł o p a l e n i a i o f i a r, a n i e r a c z e j, a b y s ł u c h a n o g ł o s u P a ń s k i e g o? Lepsze bowiem jest posłuszeństwo niźli ofiary, a usłuchać lepiej, niźli ofiarować tłustość baranów“ (I Król. 15, 22). Wielce charakterystycznym jest tekst u Psalmisty (39, 7—8): „Ofiary i obiaty nie chciałeś: a uszy uczyniłeś mi doskonałe. Całopalenia i za grzech nie żądałeś: tedym rzekł: oto idę“. Pomijając znaczenie messjańskie tego tekstu, sens jego jest następujący: „Chciał wprawdzie niegdyś Bóg ofiar, obiat i całopaleń i ofiar za grzech i t. d., lecz chciał dla przyobrażenia, albowiem, jak uczy Ś. Paweł do Żyd. (10, 27) „Niepodobna rzecz jest, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzane grzechy“ (X. Wujek). Pisarz natchniony chciał na tem miejscu niewątpliwie to wyrazić, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby te całopalenia same przez się były wystarczające. Ponad te ofiary stawia co innego i do czegoś innego obowiązuje; oto mówi: „uszy uczyniłeś mi doskonałe“, dla wyrażenia tego, że słuchanie rozkazów Pańskich jest czemś doskonalszem od ofiar tylko zewnętrznych, gdyż skłania człowieka do tego, by się do Boga zwracał nie ułamkowo, tem co ma, lecz całkowicie, tem czem jest. Dosadnie wyraża tę prawdę Ekkleziastyk: „Dary niezbożnych nie podobają się Najwyższemu, ani patrzy na ofiary ludzi niesprawiedliwych, ani będzie ubłagan mnóstwem ofiar ich za grzechy“ (34, 23) i t. d. Nie zatrzymuję się przy innych licznych powiedzeniach Pisma św., z których wynika, że ofiary, nawet owe przypisane prawem Starego Zakonu były niedostateczne, że stanowiły tylko przedobrażenie ofiary Nowego Zakonu.

Ofiarą zaś Nowego Zakonu jest ofiara Jezusa Chrystusa, w której zaofiarował się za nas na krzyżu, a którą to ofiarę utrwalił na wszystkie czasy, ustanawiając w pamiętny Wielki Czwartek Mszę św. Nie moją rzeczą jest dowodzić charakteru ofiarnego Mszy św., zadaniem mojem jest przedstawić te czynniki, przez które Msza św. czyni zadość naszym aspiracjom religijnym, i przez które

nasze życie religijne się wyraża, oraz w których życie to znajduje pomoc.

Istotnym wyrazem życia religijnego jest kult. Kult ten jest w części objektywny, o ile przy pomocy jego usiłuje człowiek przyjednać sobie Boga, albo też subjektywny o ile chce się zdobyć na wyrazy najgłębszej a zarazem najwyższej czci bożej.

Zajmijmy się najpierw Mszą św. jako wyrazem kultu objektywnego, przy którego pomocy zdobywamy dla siebie łaskę Bożą. Wyraz ten jest poniekąd bardziej egoistycznym, choć w dodatnim tego słowa znaczeniu. Msza św. jako wyraz kultu objektywnego czyni w zupełności zadość naszemu zabieganiu o łaskę Bożą.

Powszechnej świadomości winy towarzyszyło powszechne pragnienie skutecznego usprawiedliwienia i to usprawiedliwienie nastąpiło rzeczywiście dzięki Chrystusowej Ofierze na krzyżu. Św. Paweł dowodzi: „Albowiem wszyscy zgrzeszyli i niedostawa im chwały Bożej. Usprawiedliwieni darmo przez łaskę jego, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi Jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej, dla odpuszczenia przeszłych grzechów“ (Rzym. 3, 23—25). Człowiek nie mógł tym niedostatkom chwały Bożej w sobie zaradzić; Bóg Wcielony podjął się jednak uleczenia ich i uczynił to skutecznie. Boska Osoba przyjmując naturę ludzką, równoważy całkowicie wszelkie zadłużenie się ludzi względem Boga. Wobec tego, że Chrystus Ofiarą Swoją leczy winy wszystkich ludzi, musiał obmyśleć sposób uprzystępnienia się ludziom wszystkich czasów i w tem tkwi powód, dlaczego Ofiara krzyżowa została przezeń we Mszy św. w sposób bezkrwawy utrwalona. Msza św. jest ofiarą nieustającą i przez nią właśnie Chrystus staje się i jest nam współczesny. „Jezus Chrystus wczoraj i dziś i ten i na wieki“.

Ponieważ skuteczność Mszy św. rozciąga się nietylko na grzech pierworodny ale także na grzechy osobiste, dlatego też było potrzeba, by dla ludzi wszystkich czasów otworem stało to główne i jedyne źródło łaski Bożej. Z

ofiarą łączy się sprawa ofiarnika, więc w razie ustanowienia ofiary nieustającej, musiało nastąpić ustanowienie nieustającego kapłaństwa. Można było wprawdzie przypuścić tylko jednorazowe, przejściowe ofiarowanie się Chrystusa, gdyż ono przez wzgląd na nieskończoną godność ofiary i ofiarnika stanowiłoby niewątpliwie ofiarę doskonałą; w takim razie jednak nie stałoby się zadość pragnieniom ludzi, by z ofiary tej móc zawsze należycie korzystać. W razie tylko przejściowego zaofiarowania się Chrystusa, stanowiłaby ofiara Jego pewien akt historyczny, którego wspomnienie zacierałoby się z pewnością w świadomości pokoleń, podobnie jak się to stało z objawieniem pierwotnem. Tymczasem ludzie nie mieliby możności takiego korzystania z tej ofiary, któreby odpowiadało ich potrzebie, gdyż samo wspomnienie ofiary Chrystusowej stanowczoby ich nie zadowoliło. Msza św. czyni Chrystusową ofiarę krzyżową na zawsze aktualną, jak to wyraża między innemi modlitwa kościelna: „Ilekroć bowiem tej ofiary obchodzimy pamiątkę, tylekroć naszego odkupienia dzieło sprawujemy“ (Sekreta na niedzielę IX po Św.).

C. d. n.

Wstąpiłeś...

Wstąpiłeś, duszy Oblubieńcze,
W dziewiczej Hostji śnieżno-białej.
Kres położyłeś ducha męce,
Oddałeś mi się cały!

Wstąpiłeś, — łaski Twojej mowa
Niczem czarowny oddech wiosny,
Co sił życiowych zaród chowa,
Zew szczęścia tak radosny!

Wstąpiłeś! — gasną wszelkie słowa!
Dusza objęta świętym szałem,
Bo Pan przemówił — sam Jehowa,
A jam — atomem małym!

Nowe zarządzenia tyczące się Najśw. Sakramentu.

Św. Kongregacja Sakramentów rozesłała do wszystkich XX. Biskupów świata instrukcję z dnia 26 marca 1929, w której poucza, co należy czynić, aby uniknąć zniewagi Najświętszego Sakramentu, w szczególności zaś Najśw. Ofiary. Instrukcji całej nie przytaczamy, lecz podajemy tylko z drobnemi opuszczeniami dołączone do niej uwagi, które są prawie streszczeniem Instrukcji.

1. Z uczuciem zaiste radosnem możemy podziwiać, z jaką żywością w naszych czasach obecnych wzmógł się kult Najświętszego Sakramentu Eucharystji w odbytych we wszystkich stronach świata kongresach słynnych bardzo, a mających na celu uczczenie tak zbawiennej i tak cudnej instytucji, która przewspaniale głosi przedziwną Jezusa Chrystusa miłość ku zbawieniu ludzi. „Niema środka potężniejszego — upominał Najwyższy Pasterz Leon XIII — do rozbudzenia dusz katolickich, aby i wiarę wyznawały czynnie, i cnoty pełniły godne imienia chrześcijańskiego, nad ożywianie i pogłębianie wśród ludu znajomości owego dowodu przecudnego miłości, który pokoju jest związką i jedności“ (z Breve Providentissimus Deus, dnia 28 listopada 1897).

2. Nic zatem dziwnego, że tenże Papież nie przestał udzielać podniet, aby kongresy eucharystyczne odbywały się w wielu częściach świata. Do nich odnosi się Pismo wydane przezeń dnia 16 maja 1881, kiedy pierwszy międzynarodowy zjazd eucharystyczny miał miejsce w Lille, od dnia dwudziestego ósmego do trzydziestego czerwca tegoż roku, w którem to Piśmie z tego powodu wyraził radość swoją i wszystkim kongresu uczestnikom Błogosławieństwa Apostolskiego z szczególniejszem udzielił uczuciem. Nadto dnia dwudziestego drugiego sierpnia rzeczonego roku przesłał prezesowi tegoż kongresu, zdającemu o nim sprawę, list, w którym coraz goręcej zachęcał do ponawiania tego rodzaju zjazdów temi słowy: „Nie ustawajcie więc, umiłowani synowie w dziele swojem; pozyskujcie mu coraz to nowych członków; rozszerzajcie

organizację, do której należycie, i starajcie się wśród wszystkich rozbudzić płomień miłości niebiańskiej, który Chrystus przyszedł rzucić na ziemię i pragnął, by płonął przedewszystkiem przez Sakrament Eucharystji.

3. Dnia 28 maja r. 1892 wysłał do wszystkich Biskupów świata encyklikę O Najśw. Eucharystji, rozpoczynanającą się od słów Mirae caritatis.

4. Najwyższy Pasterz Pius X polecił również ogłosić ów słynny, nigdy dość wysławiony dekret dnia 20 grudnia 1905 r., w którym zalecił wiernym codzienne przyjmowanie Najświętszej Eucharystji i stosowne podał przepisy, aby jej święcie i zbawiennie używano. Nadto 8 sierpnia r. 1910 pragnął, by inny obwieszczono dekret w sprawie wieku, w którym do pierwszej Komunji eucharystycznej dopuszczać należy chłopców i dziewczęta, zarządzający, że skoro dojdą do lat rozeznania czyli do rozpoczęcia używania rozumu, można i należy im udzielić Komunji.

5. Wiemy, że obydwa dekrety zatwierdzone zostały przez Najwyższego Pasterza Benedykta XV Reskryptem przez Sekretarjat Stanu wydanym na podstawie audjencji z dnia 26 czerwca 1916, zatytułowanym O obowiązku poparcia uroczystej Komunji eucharystycznej dzieci obojga płci wedle myśli Najwyższego Pasterza dnia 30 lipca, z okazji naznaczenia generalnej Komunji dzieci, aby zgubna wojna, groźnie całą prawie Europę niszcząca, przecież już się skończyła i Europa mogła odetchnąć.

6. Wkońcu Najwyższy Pasterz Pius XI, którym jako Najwyższym cieszymy się Przewodnikiem, rozpoczął, aby coraz więcej cześć Najśw. Eucharystji podnieść i rozwinąć, dnia dwudziestego czwartego maja r. 1922, szesnasty kongres narodowy i brał w nim udział. Dość znane zaś są słowa, wyrzeczone przez tegoż Najwyższego Pasterza w przemowie, wygłoszonej dnia 17 grudnia 1928 o tego rodzaju kongresach: „Czyżby kto nie wiedział, ile odbyte już międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne i w jak przedziwny przyczyniły się sposób do rozbudzenia wiary wśród narodów, do rozżarzenia pobożności, wkońcu do odnowienia życia chrześcijańskiego?“.

Dnia zaś 20 grudnia tegoż roku z okazji rozpoczęcia pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa swego, udzielił dzieciom Oratorjum św. Piotra jak najmiłościwszej pierwszej Komunji świętej.

8. Dnia dwudziestego piątego lipca 1929 ujrzano ku ogólnej radości podczas składania najdobrotliwszemu Bogu dzięków za układ zawarty pomiędzy Stolicą św. a królem włoskim, w wieczornych godzinach w najuroczystszej procesji Ojca wszystkich, wychodzącego z największej ze wszystkich Bazylik św. Piotra pod gołe niebo, otoczonego licznymi bardzo najdostojniejszymi mężami, poprzedzonego zastępami alumnów o święceniach kapłańskich, niosącego Hostję pokoju, pośród najżywszej radości nieprzeliczonego tłumu ludu.

9. Jeśli więc cieszyć się należy wielce, że z tego rodzaju wznieconej miłości dla Najśw. Eucharystji obfite zbiera się owoce, roztropność radzi, by zapobiegać niebezpieczeństwom nieuszanowania takiego Sakramentu. Z jakiem bowiem uszanowaniem obchodzić się z takim Sakramentem i przyjmować Go należy, głosi Katechizm rzymski, z zarządzenia św. Soboru Trydenckiego wydany, temi przesławnemi słowy: „Jako pomiędzy wszystkiemi świętemi tajemnicami, które nam Zbawiciel, Pan Nasz, jako najpewniejsze łaski narzędzia zalecił, niema żadnej, któraby z Najśw. Eucharystji Sakramentem można porównać: tak też nie można z powodu jakiejś zbrodni większej lękać się od Boga kary, niż kiedy się z rzeczą, pełną świętości, albo raczej świętości twórcę i źródło obejmującą, nie obchodzą wierni nabożnie i świątobliwie".

10. Celem nabożnego więc obchodzenia się z niebiańskim Sakramentem i świątobliwego przyjmowania Go starała się taż św. Kongregacja najsłuszniej w niniejszej Instrukcji (opuszczamy ją) podać prawidła, odnoszące się i do stołu, z którego się Eucharystję przyjmuje; i do tabernakulum, w którem przechowuje się św. Hostja; i do materji, z której pomocą powstaje, mianowicie do chleba i wina, z których pierwszy musi być pszeniczny, drugie z grona winnego tłoczone. Starać się więc skwapliwie należy, by przy przyspasabianiu materji, usunąć jakiekol-

wiek niebezpieczeństwo nieważności albo nieuszanowania; podobnie i obrusy, któremi pokrywa się ołtarz, i inne przedmioty, których się tam używa, całe i czyste być powinny.

11. Z tego samego powodu św. Kongregacja ustawicznie nalega na sługi ołtarza, by przy rozdzielaniu Najśw. Eucharystji wiernym, oddalali niebezpieczeństwo rozsypania cząsteczek i dlatego zarządza, aby przy jej podawaniu używano pateny. Niech baczą również, aby podczas trzech dni męki P. N. J. Chr. postarano się o odpowiednie przechowanie Najśw. Eucharystji, czuwając nad Nią nabożnie i świątobliwie.

12. Roztropnej plebanów pomysłowości zostawia się, aby w kościołach wielkich zwłaszcza miast, ołtarz, na którym umieszczono tabernakulum z Najśw. Sakramentem, mogli wierni przed innemi ołtarzami po niewątpliwym a widocznym łatwo poznać znaku, również, celem zapobieżenia nieuszanowaniu; prócz tego zachęcali ich, by wchodząc do kościoła, poczesniejszą, jako się należy, cześć Mu oddawali.

Katarzyna de Bar (M. Marja Mechtylda od Przen. Sakramentu).

(Ciąg dalszy.)

Był to rok 1635, epoka wojny 30-letniej, w której wojska szwedzkie zalegały Niemcy i nadciągały do Lotaryngji. Rozszalałe hordy heretyckie niszczyły wszystko wokoło, a klasztory równały z ziemią. Annuncjatki otrzymały rozkaz opuszczenia jak najprędzej swojego klasztoru by ujść przynajmniej z życiem.

Młoda przełożona nie wahała się ani chwili w spełnieniu rozkazu. Zakonnice wyszły pieszo z tem, co mogły zabrać z odzienia i wkrótce obróciwszy się poza siebie, ujrzały klasztor i kościół w płomieniach.

Dążyły śpiesznie do klasztoru swego zakonu w Badouvillers, gdzie miały nadzieję znaleźć schronienie, gdy

doniesiono im, że oddział wojsk szwedzkich ściga je. Zboczyły więc cokolwiek z drogi, gdy oto natrafiają na strumień wezbrany, który trzeba było przejść. Młoda przełożona dla dodania siostrom odwagi, każe im poczekać na brzegu, aż sama wypróbuje rzekę, gdzie lepszy bród. Przeżegnawszy się, wstępuje odważnie w nurty wezbranej rzeki, ale fale unoszą ją i już zdawało się, że utonie, gdy na wezwanie Matki Najśw. jakaś moc cudowna wyprowadza ją na brzeg. Daje znak swym córkom, że bród znajduje się trochę poniżej. Wszystkie biorą się za ręce i szczęśliwie przechodzą na drugi brzeg. Po krótkiej dziękczynnej modlitwie, śpieszą dalej i przybywają szczęśliwie do klasztoru w Badouvillers, skąd po kilku dniach obydwa zgromadzenia razem, przenoszą się do jednego pałacu w obrębie murów miasta. Wychodzą w sam dzień Bożego Ciała, poprzedzone przez swego kapelana, który niósł Przenajśw. Sakrament, zakonnice zaś parami, z krzyżem w ręku, postępowały za nim w liczbie 40.

Przenajśw. Sakrament umieszczono na stole w sali pałacu i tam, u stóp swojego Króla, w niemej adoracji, uciśnione zakonnice błagają zmiłowania. Ale nieprzyjaciel zdobywa miasto i wkrótce dzika horda wpada do pałacu i dąży wprost do sali, gdzie zgromadzone są zakonnice. Najstarszy bandyta nogą wyważa drzwi i wpada do sali. U stóp Pana Jezusa jaśniejącego w monstrancji zakonnice klęczą nieporuszone, podobne raczej do posągów, niżeli do istot żyjących. Nieszczęśliwiec przerażony pada wstecz, a towarzysze jego również jakąś niewidzialną odepchnięci siłą, cofają się, przewalając się jeden przez drugiego. Ale oto nowe, gorsze czeka je niebezpieczeństwo. Główny dowódca tych band, generał Briegfeld, luteranin zawzięty, dyszący nienawiścią do katolicyzmu, a okrutnik z natury, sam każe się prowadzić do sali, gdzie ukrywają się zakonnice. Te przerażone, chciały się zabarykadować i bronić do ostatka, ale Siostra od św. Jana była innego zdania, kazała pozostawić wolny wstęp generałowi. Jej ufność w Opatrzność Bożą, była niewzruszoną. Briegfeld wchodzi, zakonnice klęczą dalej ze spuszczonymi welonami, zatopione w modlitwie. Generał tonem rozkazują-

cym każe im podnieść zasłony... Siostra od św. Jana pierwsza podnosi welon. Na widok tej twarzy, pięknej pięknością nadziemskiej cnoty i na której czystość i skromność anielska łączą się z powagą i majestatem, cała złość tego dzikiego człowieka nagle topnieje i zmienia się cudownie w słodycz i politowanie.

Głos jego staje się łagodnym, prosi uprzejmie zakonnice, by powstały, pociesza je i zapewnia, że będzie się niemi opiekował. Dotrzymał słowa i dokąd pozostawał w tym mieście, nietylko nie pozwolił im czynić żadnej krzywdy, ale nadto przysyłał im w obfitości żywność bardzo dostatnią. Tak to ufność w Bogu i przytomność umysłu młodej przełożonej uratowały zgromadzenie.

Po odwołaniu generała Briegfelda musiały zakonnice dalej uchodzić i po wielu trudach i niebezpieczeństwach dostały się wkońcu do jednego klasztoru opodal Bruyères. Stamtąd poszły oglądać swój dawny klasztorek. Niestety — była to tylko kupa gruzów i popiołu. Zakonnice żalały się łzami, ale Siostra od św. Jana usłyszała wewnętrznie te słowa: „Nie płacz, kiedyś zbudujesz Bogu dom wspanialszy niż ten, który opłakujesz i gdzie Bóg będzie lepiej chwalony". Wstała pocieszona. Przez czas jakiś rodzony jej ojciec dawał schronienie małemu zgromadzeniu, ale trzeba było myśleć koniecznie o czemś pewniejszem, a zwłaszcza bardziej odpowiedniem dla zakonnic. Jakaś dama pobożna podała myśl, żeby się postarały o gościnę w klasztorze Benedyktynek w Rambervillers. Matka od św. Jana uczuła nagle w duszy wielki pociąg do tego. Zakonnice tamtejsze zgodziły się chętnie, zwłaszcza gdy poznały osobiście świątobliwą przełożoną.

Klasztor Benedyktynek w Rambervillers odznaczał się regularnością i był w stanie kwitnącym. Przełożona Matka Bernardyna poznała się bardzo prędko na wartości moralnej Matki od św. Jana i serdecznie ją pokochała. To też myślała już tylko o tem, by skłonić ją do przejścia do swojego Zakonu. Zniszczenie zupełne klasztoru w Bruyères nie dawało nadziei, by można było prędko rozpocząć na nowo życie zakonne Annuncjatek. Pozostawanie w świecie przedstawiało niebezpieczeństwa

ogromne. Z drugiej strony przejście do zakonu ostrzejszej reguły było zawsze przyjęte w Kościele. Te wszystkie racje przedstawiano Matce od św. Jana, ona zaś wewnętrznie oddawna już słysząc ten głos, modliła się gorąco o poznanie woli Bożej i radziła się wielu mężów pobożnych i uczonych. Wkońcu porozmieszczawszy wszystkie swoje zakonnice, po rozmaitych domach ich reguły, sama, w dniu Nawiedzenia Najśw. Panny, przyjęła habit córek Wielkiego Patrjarchy św. Benedykta i złożywszy godność i ciężar przełożeństwa, wstąpiła do nowicjatu w Rambervillers.

Z życia Marji Marceliny Darowskiej.

(Ciąg dalszy).

Jednym z najpiękniejszych dni w życiu Matki Darowskiej było poświęcenie kaplicy w Jazłowcu, gdzie powstał pierwszy w Polsce dom nowozałożonego zgromadzenia SS. Niepokalanek. W przeddzień objęcia go przez P. Jezusa w posiadanie widzimy Matkę Marcelinę, kończącą przygotowania na przyjęcie Boskiego Gościa. O późnej godzinie, schylona wraz z jedną z sióstr zakonnych, obija dywan na stopniach ołtarza i w prezbiterjum. Proboszcz miejscowy, ks. Kaliniewicz, przemówił serdecznie od ołtarza, dopełnił aktu poświęcenia kaplicy, poczem odprawił Najśw. Ofiarę. Obszedł następnie dom cały, poświęcając wszystkie kąty, a Bóg Utajony zamieszkał na zawsze na ołtarzu, wśród grona służebnic Swoich i wychowywanej przez nie dziatwy. „Ugoszczenie Pana pod dachem swoim, przyjęcie Go po raz pierwszy na tej polskiej ziemi, w progach zgromadzenia, dało jej (M. Marcel.) szczęście nad wszystkie szczęścia — pisze jedna z jej córek duchownych. — Dziękowała Panu, klęcząc u stóp tego ołtarza, który ożył. I dom cały ożył dla niej zamieszkaniem Króla jego. Zawsze odtąd miała uczucie przy każdem wprowadzeniu P. Jezusa do kaplic zgromadzenia, że od tej chwili dom zaczyna żyć, już bezpieczny, już ona o niego spokojna. Ale najszczególniej, osobnem jeszcze

świętem uroczystem był ten dzień najpierwszy poświęcenia kaplicy jazłowieckiej“.

Ofiara eucharystyczna była dla M. Darowskiej najdroższą i najświętszą, a zawsze zbyt krótką, chwilą dnia całego. Komunja św. tak ją przejmowała, że po przyjęciu niebieskiego pokarmu nie mogła spożyć śniadania, przełykając zaledwie parę łyżeczek mleka. W ciągu dnia odprawiała M. Marcelina zwykle adorację przed N. Sakramentem, a wieczorem, po wspólnych pacierzach z dziećmi i z siostrami, pozostawała jeszcze sama w kaplicy przez pół godziny. To obcowanie sam na sam z Panem Utajonym wśród wieczornej ciszy było dla niej wielkiem ukojeniem i chwilą nad wyraz błogą.

17 września 1876 roku dokonał ks. kanclerz Łobos, z upoważnienia biskupa przemyskiego, poświęcenia kapliczki w założonym przez M. Darowską drugiem zrzędu domu zgromadzenia, w Jarosławiu. O tem zamieszkaniu Jezusa-Hostji na ołtarzu pisze M. Marcelina: „Serce się wzruszyło widokiem chwały Boga. Uczuło Jego zadowolenie, uczuło Go Panem wśród nas i byłoby chciało cały świat ściągnąć do nóg Jego, aby uwielbiał, aby dziękował, aby ukochał i zaznał prawdziwego szczęścia“. W ścisłem z Bogiem-Miłością zjednoczeniu czerpała sługa Jego ducha zgromadzenia, którego sama określiła jako „miłość i śmierć sobie“.

Przenieśmy się teraz do zacisznego domku w Zaleszczykach, gdzie M. Darowska złamała nogę podczas chwilowego tamże pobytu. Towarzysząca jej S. Szczęsława od Męki P. opisała przed śmiercią szczegóły tego przebywania pod jednym dachem i w bliskiem zetknięciu z ukochaną Matką.

O 7-mej zrana przyjeżdżał kapłan z P. Jezusem. Dwie siostry, wprowadzające Boskiego Gościa ze światłem do pokoju chorej, zastawały ją zamodloną i ukorzoną przed Panem, a po odejściu księdza pozostawała sam na sam z Oblubieńcem, który zamieszkał w jej duszy.

W opisie porządku dnia całego znajdujemy znamienny szczegół, że gdy wywożono M. Marcelinę na werandę, ustawiano jej wózek w ten sposób, by mogła widzieć świa-

tło lampki, płonącej przed N. Sakramentem w pobliskiej cerkiewce. Pewnego razu ujrzała siostra służebnicę bożą uniesioną ponad poręcze wózka, z rękoma złożonemi jak do modlitwy i wyciągniętemi w górę, a potem znów spuszczającą się zwolna na siedzenie. S. Szczęsława zeznała to pod przysięgą. (Dok. nast.)

Święte dzieci kartagińskie.

Zbliżający się Międzynarodowy Kongres Eucharyst. w Kartaginie przywodzi na pamięć różne wspaniałe zdarzenia z dziejów Kościoła w tym mieście. Opowiemy jedno z tych zdarzeń.

Do najsmutniejszych, ale też i najchwalebniejszych kart historji kościoła kartagińskiego, zaliczyć trzeba prześladowania Wandalów.

Król Genzeryk zawładnął miastem w 439 r. Nazwiska tego księcia i jego syna Humeryka zawsze przywodzą na pamięć obrazy najstraszniejszych okrucieństw.

Opowieść o tych krwawych prześladowaniach zostawił nam naoczny świadek Wiktor Vite, u którego zapożyczyliśmy następujące przykłady:

Humeryk, król Wandalów, gorący opiekun Arjan, którzy odmawiali Jezusowi Chrystusowi natury Boskiej, próbował naprzód pozyskać dla herezji duchowieństwo Kartaginy. Gdy mu się nie udało, rozpoczął prześladowania. Kazał uwięzić 4.976 osób, między któremi kilku biskupów, księży, diakonów i wielu ludzi świeckich. Skazał ich wszystkich na wygnanie w najdalsze krańce południowo-zachodnie, gdzie pozostałych przy życiu po ciężkiej wędrówce, miano sprzedać w niewolę.

Między wygnańcami było dość dużo dzieci. Niekiedy rodzice ciesząc się, iż dzieci ich będą męczennikami, zachęcali je do wytrwania, ale niezawsze tak bywało. Zdarzało się, że przez zbyt ludzką słabość rodzice błagali je, aby powtórnie dały się ochrzcić dla zachowania życia i stały się arjanami.

„Ale to było godne podziwu, że ani jedno dziecko nie dało się ubłagać pieszczotom i próbom rodziców i nie zapomniało o tem, co jest winne Chrystusowi".

Pewnego dnia podczas tej strasznej i bolesnej podróży, zauważył Vite starszą kobietę, prowadzącą dzieciątko za rękę, które mozolnie podążało za nią. Ona dodawała mu otuchy powtarzając: „Patrz na tych świętych przed nami, jak im śpieszno do osiągnięcia korony niebieskiej".

Zdumiał się Wiktor Vite, widząc tę kobietę samą między mężczyznami i oświadczył jej, że nierozsądnie uczyniła, łącząc się z temi męczennikami za wiarę.

— „Pobłogosław mnie, panie, odrzekła na to, i pomódl się za mnie, jakoteż i za to dziecię, które jest moim wnukiem".

Dodała, iż pochodzi z Zura, miasta bardzo oddalonego od miejsca, w którem się teraz znajdowali.

Vite zapytał: „Czemu przybyłaś w tak dalekie strony, nie zaopatrzywszy się nawet odpowiednio?".

„Bo wolałam pójść na wygnanie z tem oto dzieckiem, bojąc się, iż po mojej śmierci szatan łatwo mógłby je odwieść od drogi prawdy i zaprowadzić na manowce".

Przy tych słowach Wiktor Vite silnie wzruszony i zalany łzami nie umiał nic innego powiedzieć, jak: „Niech się spełni wola Boża".

Co się stało z kobietą i dziecięciem na wygnaniu, o tem historyk Vite milczy, gdyż sam, odwołany przez swego biskupa, musiał wracać do Kartaginy. Przypuszczać należy, że zginęli z nędzy i głodu, jak i reszta tej walecznej drużyny.

Do tych bolesnych pochodów chrześcijan na wygnanie zaliczyć można dzieje 12-tu małych śpiewaków. — W tłumie bohaterskich wyznawców wiary, których bez litości gnano na południe, wśród młodych uczniów z Kartaginy, znajdowało się 12-tu małych chłopców należących do szkoły śpiewu kościelnego. Nie ponieśli wprawdzie oni krwawego męczeństwa, ani nie byli pędzeni forsownemi marszami na południe, a jednak mieli sposobność chwalebnego wyznania wiary św. w obliczu swoich prześladowców i poniesienia wielu cierpień dla Chrystusa.

W chwili wyprowadzania chrześcijan z Kartaginy, pewien człowiek przybył z rozkazem, aby dzieci nazad do miasta przyprowadzić. Oczywiście nie na to, aby im oszczędzić cierpień, lecz aby móc nad niemi znęcać się jeszcze okrutniej.

Tym posłańcem był Teukarius, dawny kleryk, odstępca od wiary, który niegdyś uczył owe dzieci w szkole, znał więc ich zdolności jako dobrych śpiewaków. Wymógł, aby mu je wydano. W okrutny sposób chciał oderwać chłopców od reszty towarzyszy; nie zdołano jednak ich uspokoić, gdyż wybuchali płaczem i rzucali się na kolana przed męczennikami, trzymając się ich oburącz. Brutalna siła siepaczy przerwała wreszcie to bolesne pożegnanie, i małych śpiewaków przyprowadzono z powrotem do miasta.

Tutaj, jak zwykle, próbowano najpierw pozyskać ich łagodnością, „lecz odwaga ich była nad wiek niezłomna, a nie chcąc zginąć śmiercią wieczną, zachowali w sobie gorący płomień wiary".

Wtedy prześladowcy widząc się pokonanymi przez dzieci, zmienili taktykę. Wściekłość ich rozgorzała, poddali dzieci biczowaniu, mimo iż dopiero przed kilku dniami razami były ćwiczone, a świeże rany odnawiano z podwójną zawziętością. Lecz siła pacholąt, wlana w nie przez Boga, wzmacniała słabość dziecięcą i serca ich nie uległy, a to dzięki wierze, która je podtrzymywała.

Prześladowcy uznali się za zwyciężonych i wkrótce tym bohaterskim dzieciom wrócili wolność, a dotąd cała Kartagina otacza te dzieci wielką miłością i czcią, a szkoła śpiewu z 12-toma śpiewakami jest uważaną przez wiernych za „szkołę 12-tu Apostołów", którzy wspólnie żyli, wspólnie przyjmowali posiłki, i wspólnie radowali się ze swego triumfu. *X. Józef Boubée, T. J.*

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

AFRYKA.

Uzupełniając sprawozdanie nasze z Kongresu eucharystycznego, który odbył się od 29 maja do 2 czerwca ub. r.

w Durbanie (połudn. Afryka), zaznaczyć pragniemy, że Pan nasz Jezus Chrystus był po raz pierwszy tak wspaniale przyjmowany w mieście i kraju przeważnie protestanckim. Kongres ten połączony z jubileuszem biskupim wikarjusza apostolskiego Natalu, ks. Henryka Delalle, oblata Marji Niepokalanej, zgromadził 18 biskupów, około 100 kapłanów i wielotysięczną rzeszę wiernych, czego dotąd w południowej Afryce nie widziano.

Jakkolwiek Kongres ten zwał się narodowym, miał raczej wygląd i charakter międzynarodowego, a to z uwagi na liczne a różnorodne plemiona i narodowości, zamieszkujące południową Afrykę. Trzeba było stworzyć cztery oddzielne sekcje odpowiednio do czterech głównych języków, używanych w kraju.

W sekcji angielskiej zasadniczym tematem obrad i referatów było oswobodzenie katolików i Msza św.; w sekcji francuskiej życie katolickie i Eucharystja św.; w sekcji zuluskiej Msza św. i częsta Komunja; w sekcji indyjskiej Eucharystja św. i niektóre specjalne zagadnienia. Po raz pierwszy uzyskał na Kongresie eucharystycznym prawo obywatelstwa bantu, język Zulusów.

Jedną z cech tego Kongresu był czynny współudział wybitnych osobistości z pośród świeckich katolików, którzy trzymali się dotąd zdala od wszelkiej działalności. Wspaniałe te uroczystości nawiązały ściślejszą łączność między krajowcami a Kościołem widzialnym powszechnym. Ten zwrot wszystkich umysłów ku jednemu dogmatowi naszej wiary uwydatnił silniej katolicką jedność w różnorodności. Kongres był, wedle wyrażenia ks. prałata Kolbego: dla duchowieństwa rodzajem rekolekcyj, dla ludu wiernego misją, dla wszystkich dowodem wymownym przywiązania krajowców do religji rzymsko-katolickiej. Rokuje on najlepsze nadzieje dla przyszłości katolicyzmu w krajach południowo-afrykańskich.

Wszyscy mówią z podziwem o licznych nawróceniach, które były jednym z owoców Kongresu. Znani ze swej publicznej działalności mężowie wyrażali się, że tu należy szukać rozwiązania wielkiego zagadnienia kafryjskiego. Jeden protestant zawołał: „O gdybyśmy mogli mieć taką wiarę“!

„Kieszeń nasza pusta — powiedział arcypasterz durbański — lecz serca opływają w szczęściu i radości, odczuwając zarazem najgłębszą wdzięczność“. *H. L.*

Rektor uniwersytetu katolickiego w Medjolanie o cudach w Lourdes.

Rektor uniwersytetu katolickiego w Medjolanie, ks. dr. Gemelli, przed wstąpieniem do zakonu Franciszkanów, był znanym lekarzem. Z zachęty i na prośbę kardynałów arcybiskupów z Medjolanu i Mechlina ks. Gemelli prowadzi nadal swoje prace medyczne. Uczony kapłan w ten sposób wyraził się o Lourdes:

„Przed pół rokiem niespełna prowadziłem pielgrzymkę z Medjolanu do Lourdes. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w Lourdes dzieją się prawdziwe, wielkie cuda. Uzdrowienia postępowego wysychania mlecza pacierzowego, rozwiniętej gruźlicy płuc, gnicia kości i inne, które ujawniają się w Lourdes bez żadnej pomocy ludzkiej, w sposób nagły, są cudami widocznemi. Do r. 1905 naliczono 2.500 takich cudów. Zostały one stwierdzone również przez lekarzy niewierzących, którzy podobnie, jak wierzący, są dopuszczani do biura stwierdzeń. Uznano je za uzdrowienia nadzwyczajne, przekraczające wszystko, co lekarze mogą zaobserwować. A od r. 1905 wielkie cuda w Lourdes są niemniej liczne.

Ale — dodaje ten wybitny znawca medycyny — w Lourdes dzieją się cuda, które bezpośrednio wpływ Boga stwierdzają tak samo wyraźnie, jak najcudowniejsze uzdrowienia; są to cuda, które dokonują się w duszach, cuda nawróceń, cuda wspaniałomyślności i cierpliwości.

Cuda nawróceń.

Słuchałem spowiedzi w Lourdes, mogę to śmiało powiedzieć, dzień i noc. Łaskę cudowną mogłem wówczas niejako rękami dotykać. Penitenci sami mówili: Tu człowiek spowiada się i korzy zupełnie inaczej, niż gdziekolwiek indziej. Cudów, które tam przeżyłem nie jestem w stanie opisać. Jeden tylko fakt: Stałem przed grotą, gdy podszedł do mnie pewien lekarz. Nie wiedziałem czy jest wierzącym, czy nie. Przechadzaliśmy się tam i z powrotem; nagle lekarz stanął i rzekł: Muszę się wyspowiadać. Człowiek ten przybył do Lourdes jako niewierzący i chociaż nie był świadkiem żadnego cudu, poczuł się nawróconym, wyspowiadał się, komunikował i był jak w niebie. Nawrócenie jego, sądząc z listów, jest trwałe.

Gdy ogłosiłem w dziennikach medjolańskich wiadomość o zamierzonej pielgrzymce do Lourdes, pewien ojciec rodziny prosił, by go zapisać na liście uczestników. Człowiek ten chory był na wysychanie mlecza pacierzowego i nie mógł się poruszać. Miał nadzieję, że w Lourdes

odzyska zdrowie. Był biedny. W jednym z dzienników medjolańskich prosiłem o niezbędną pomoc pieniężną. Wówczas zgłosił się do mnie jakiś pan, który cierpiał na tę samą chorobę, ale miał ją dopiero w pierwszem stadjum. Oto rzekł — ma ksiądz 400 lir na podróż dla owego chorego. Potrzebuję tylko 200 — odpowiedziałem. Niech ksiądz weźmie 400, mimo, że jestem niewierzącym i nie wyznaję żadnej religji".

Pan ów nie wiedział sam, dlaczego to robi, ale z czynu swego był bardzo zadowolony. Chory ojciec rodziny prosił w Lourdes Matkę Najśw. nie o uzdrowienie, lecz o łaskę szczęśliwej śmierci. Wracał do kraju w radosnem usposobieniu i wkrótce umarł. Jego dobroczyńca wyzdrowiał szybko — na duszy. Odzyskał wiarę, po wielu, wielu latach przystąpił do Sakramentów św. — został tysiącznie wynagrodzony przez Marję za swój szlachetny postępek. „To są przykłady cudownych nawróceń jakie sprawia Dziewica Niepokalana" — dodaje ks. Gemelli.

Widziałem w Lourdes inne cuda. Cuda wspaniałomyślności i cierpliwości... Gdy widzi się nieszczęśliwych chorych w drodze do Lourdes i gdy się poznaje ich niezłomną nadzieję, strach ogarnia przed drogą powrotną. Nasuwa się pytanie, czy oni zdołają się pocieszyć, jeżeli będą wracali nieuleczalni. A przecież olbrzymia większość nie doznaje cudownych uzdrowień. Tem większe ogarnia zdumienie na widok rezygnacji, radosnej rezygnacji w cierpieniu. A ta godna podziwu cierpliwość w znoszeniu cierpień nie jest tylko chwilowem usposobieniem. Ciągle słyszy się: stan mój nie jest lepszy, ale czuję się dobrze; albo: „jestem bardzo szczęśliwy, zostałem pocieszony wewnętrznie od chwili, gdy byłem w Lourdes".

Boże Ciało.

Całe sąsiedztwo było poruszone. Na nadchodzącą uroczystość Bożego Ciała przygotowywano piękny ołtarz, nad którego urządzeniem już od tygodni pracowano. Tylko mieszkańcy hrabiowskiego domu, najpiękniejszego i najbogatszego w całej dzielnicy, wstrzymali się od wszelkiego udziału. Ach! tam były tylko łzy i trwoga śmierci: jedyne dwunastoletnie dziecko, nadzieja i miłość rodziców, leżało na łożu śmierci.

„Uroczystość Bożego Ciała, święto Najśw. Sakramentu, jakaż to piękna uroczystość! Przeszłego roku brałam w niej udział. Pamiętasz jeszcze mamo?“ — szeptała chora.

Wtem nagle przeszła ojcu jakaś myśl przez głowę; zawołał żonę i we framudze okna mówił coś do niej po cichu: „Ustawimy jutro ołtarz. Kto wie? — może będziemy wysłuchani“. Jakoż ołtarz przed domem hrabiego przedstawiał najwspanialszy widok. Cały powiewający od złota i świateł, miał na górnej części frontu napis: „Panie, jeśli chcesz, możesz mię uzdrowić“!

Ojciec, mąż wiary niewzruszonej, przywdział świąteczne szaty; dziecko miało na sobie piękną sukienkę pierwszej Komunji św.; na ramieniu białą szarfę, w palcach trzymało różaniec z perłowej macicy; radosna ale i smutna pamiątka w obecnej godzinie.

„O, zbawienna Ofiaro, otwierająca bramy niebieskie, daj nam siły, udziel pomocy“, — zaczął kapłan śpiewać wzruszonym głosem. Dziecię usiłowało głos swój połączyć z głosem obecnych. Krew zabarwiła na chwilę jego popoliczki, a pełny wdzięku uśmiech wypogodził rysy. Nagle dziewczę podniosło się, uklękło i zawołało: „O Panie! jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić“!

To niespodziewane zajście napełniło wszystkich zdumieniem i podziwem. Kapłan udzielił dziecku monstrancją osobnego błogosławieństwa i wzbudził w rodzicach i chorej niewypowiedzianą otuchę.

— „Ojcze, — zawołało nagle dziecko, — życie wróciło, dobry Jezus wysłuchał nas; czuję, że mnie uzdrowi“.

Od tej chwili zaczęło wyzdrowienie czynić szybkie postępy i w niespełna miesiącu dziecko nabyło nowych sił i nowego życia.

Następnego zaś roku czytano na ołtarzu przenośnym, wzniesionym przez wdzięczną rodzinę, następujący napis złotemi literami: „Jezus oddał go matce jego“.

(Reiners - Galant, Chleb żywota, Część I).

Od Administracji:

Od numeru lutowego musimy wysyłać „Głos Eucharystyczny“ wedle nowego rozporządzenia Ministerstwa poczty, tylko z adresami urzędów pocztowych. Prenumeratorzy nasi będą otrzymywali pismo adresowane nie przez nas lecz przez swój urząd pocztowy, który otrzymał od nas dokładne adresy prenumeratorów w tak zwanych „kartach prenumeraty“. Wszelkie reklamacje w razie niedojścia numeru należy zgłaszać w swoim urzędzie pocztowym. Za możliwe, w pierwszym miesiącu usterki już naprzód bardzo Prenumeratorów przepraszamy. Administracja dołożyła wszystkich starań, aby tych niedomagań uniknąć. W urzędach pocztowych można też zgłaszać nową prenumeratę.

Odpowiedzi Redakcji: Wszystkim, którzy nadesłali nam życzenia noworoczne, bardzo dziękujemy. — S. M. K. Lwów, wiersz zawiera piękne myśli, lecz formę ma bardzo słabą. Umieścimy ze znacznemi zmianami. — W. S. Przemyśl, staramy się spełnić wszystkie życzenia Czytelników, nieraz jednak jest to rzeczą trudną. Wydzielenie dodatku adoracyjnego było dość kosztowne, trzeba go bowiem w introligatorni osobno szyć, a w ekspedycji osobno wkładać w numer. Zmiana formatu na mniejszy nie jest narazie możliwa. Sądzimy, że zabranie z sobą tak małej broszurki na adorację nie może nikomu zrobić trudności. Wstydzić się też niema czego. — S. Cz. Kraków, dodatki adoracyjne za lata 1927, 1928 i 1929 są do nabycia jako osobna książeczka po cenie brosz. 1·60 zł., opr. 2·60 zł.

Podziękowanie P. Jezusowi Eucharystycznemu i Przen. Marji Pannie za łaskę codziennej Komunji św. składa — Eugenja Kahlówna.

Odpowiedzi Administracji: Marji Armatys i P. Cekierównie dziękujemy bardzo za łaskawe zjednywanie nam prenumeratorów. — Paweł Hamerlok, Ćwikliwe, dziękujemy za miłe słowa, wysyłki nie mieliśmy nigdy zamiaru wstrzymywać. — M. Jezierska, Otwock, czy mamy zmienić adres na Warszawę? — Ks. Jan Pabis, Tarnów, prenumerata osobista jest płacona zdołu. Otrzymana kwota z dnia 12.I 1929 zapisana jest za rok 1928. Szablińska, Pińsk, prenumeratę płaci Pani zdołu od r. 1927, zatem otrzymane 13 grudnia 1929 zapisać musieliśmy na r. 1929. Prosimy o uzgodnienie. Stan. Szel. wysyłać będziemy gratis. — Kar. Urbanowicz, Drohobycz, przysłane zł. 10·— rozliczyliśmy: 1928, 2·25 zł. 1929, 3·—zł., na 1930 zostaje 4·75 zł. — Ks. Prob. Więckowski, Stojanów, otrzymane 3.XII 1929, zł. 3· to wyrównanie prenumeraty zaległej za 1929, bo 4.XII, 1929 kwota 1·50 zł. była za 1928. — Maciej Wodecki, Mnich, serdecznie dziękujemy za szczere życzenia noworoczne, nadpłacone w r. zeszłym 2 zł. zapisaliśmy na rok bieżący. Dziękujemy za życzliwość dla naszego pisma i udzielanie go innym chętnym. — Marja Czaja będziemy posyłać zadarmo pismo.

Na fundusz wydawniczy złożyli: M. Dihm, Kraków, 4 zł. — Ks. J. Janiszewski, Grębań, 2 zł. — E. Kahlówna, Wapienne, 7 zł. — Z. Lebenstein, Warszawa, 7 zł. — W. Pasierb, Czarna, 2 zł. — A. Wagnerówna 2 zł. — Eberhardt P. Lwów, 2 zł. — Wysoczańska Z. 2 zł. — A. Natankówna 2 zł. — A. Miłek, Zagórze, 2 zł. — Zofja Wanda, Kraków, 5 zł. — X. Kan. E. Woyciechowski 5 zł. Wszystkim Dobrodziejom serdecznie dziękujemy. Niech Jezus eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut*

Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie.

Tow. „Bibljoteka Religijna“

Lwów, ul. Rutowskiego l. 5

Plater Zyberkówna: Życie katolickie. Książka do nabożeństwa opr. w skórę . . . . . 20·—
„ Na progu małżeńskim . . . . . 8·60
Ks. Eryk Przywara: Eucharystja a praca . . —·30
Ks. J. Prądzyński: Nowa bibljoteka kaznodziejska . 13·—
Ks. W. Prokulski: Duszo Chrystusowa uświęć mnię, rozmowy poufne z Jezusem eucharystycznym . —·70
Podręcznik do adoracji N. Sakramentu . . . 1·50
Pozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie. Adoracje dla dzieci . . . . —·50
H. Poleski: Rosja wczoraj, dziś i jutro . . . 10·—
Ks. Wincenty Popiel: Żywot Zbawiciela świata, spisany wedle czterech ewangelistów . . 6·—
Pieśni do św. Stanisława Kostki . . . . . 1·50
Ks. dr. Juljan Piskorz: Bogarodzica. Nauki o Najśw. Pannie Marji na maj i czerwiec I/II . . 10·—
Pisma Ojców Kościoła: T. I Ojcowie apostolscy . 10·—
„ T. II Octavius . . . . 15·—
„ T. III Historja kościelna o męczennikach Palestyńkich . . . . 15·—
„ T. IV Apologja, dialog z żydem Tryfonem . 20·—
„ T. V O pociechach filozofji ksiąg pięcioro oraz traktaty teologiczne . . . . . . 15·—
„ T. VI Jan Kasjan. Rozmów dwadzieścia cztery I 15·—
„ T. VII „ „ „ II 16·—
„ T. VIII Pamiętnik Commonitorium . . 5·50
„ T. IX Św. Augustyn. Wyznania . . . 16·—
Przewodnik do Komunji świętej . . . . . 2·50
XX. Pallotyni: Błogosławieni miłosierni. Książka do nabożeństwa ku ulżeniu duszom w czyścu cierpiącym. . . . . 2·30
Program nauki religji w szkołach powszechnych . . —·60
Pia Górska: 36 pogadanek religijnych dla ochron i szkół początkujących . . . . 1·50
Ks. J. Pachucki: Matka miłosierdzia . . . . —·80
„ Papież Pius XI żywot i rządy . . . 7·50
M. Porazińska: Panna Aniela (powieść dla dzieci) . —·75
Pamiątka Sakramentu bierzmowania . . . . —·25
Ks. Z. Pilch: Odrzucenie Mesyjasza. Cykl kazań pasyjnych 2·—
O. Gerard Piotrowski: Syberja pod względem religijnem 1·—
Prawidła gier ruchomych i wskazówki ogólne.
Ks. W. Adamski: Pogoń . . . , . . . —·25
„ Palant . . . . —·45

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie. — Telefon 24-61.